GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 52. — W Srodę dnia 2. Marca 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 6. (18.) Lutego.

Dnia 2. m. b. w Niedzilę rozpoczęły się tu w stolicy na placu Admiralicyi zapustne zabawy ludu. Ale ten pierwszy dzień świąt oznaczony został wielką klęską: ogromna szopa Lehmanna zapaliła się i w niéj znaczna liczba zgromadzonych na widowisko ludzi zginęła. Dla sprostowania mylnych lub przesadzonych wieści, opiszemy ten wypadek tak jak się zdarzył, z zupełną dokładnością, na zasadzie udzielonych nam urzędowych podań. Było to między 4. a 5. godziną po południu. W szopie Lehmanna miało się zacząć widowisko. Jednym razem aktorowie, mając grać pantomimę, przebierając się za kulisami, postrzegli, że od jednéj z lamp, zbyt wysoko osadzonéj, zajął się sufit. Chcąc wcześnie publiczność ostrzedz podjęto kortynę i pokazano niebezpieczeństwo. W téjże chwili otworzono ośm szerokich drzwi i wszyscy widze siedzący w krzesłach, tudzież na pierwszych i drugich miejscach, uratowali się. Ostatni również mogliby wyjść bez szwanku, jeżliby nie nieuchronne w podobnych przypadkach zamieszanie. Płomień ukazał się z prawéj strony szopy, (patrząc od pałacu Sądownictw gubernijalnych), i po téj téż stronie były szerokie wyjścia; lecz wszyscy widze napełniający amfiteatr, rzucili się na lewo, po wązkich schodach i ku drzwiom ciasnym. Idący na czele byli obaleni przez następujących, którzy również padali pod dalszym natłokiém. Takim sposobem drzwi zostały wkrótce zawalone i niepodobna było znaleść wyjścia. Ci co padali, dusili się zdeptani przez nadchodzących. Tymczasem płomień całą budowę ogarnął, dach runął i przywalił tłumy gorejącemi głowniami. Ze 400 przeszło osób, które w szopie się znajdowały, zginęło 121 mężczyzn i 5 kobiet; 10 ciężko pokaleczonych dają nadzieję wyzdrowienia. — W téj okropnéj klęsce to tylko pociesza, że nic nie zaniedbano do ratowania ginących, ulżenia cierpień ranionych, uspokojenia mieszkańców stolicy. Za pierwszem wybuchnieniem dymu, komendy pożarne kolejno jedna po drugiéj nadbiegły i czyniły wszelkie usiłowania ku ratowaniu objętych ogniem. W pomoc im przybyły komendy pułków gwardyi, mających w bliskości swe koszary, jakoto konnéj gwardyi, Preobrażeńskiego, Pawłowskiego. W téjże z najpierwszą ogniową komendą chwili N. Cesarz Jmć raczył przybyć na pożar, z prawdziwie ojcowską czułością troszczył się o los cierpiących, rozrządzał wszelkiemi ratunku środkami

i niewprzód pogorzelisko opuścił, aż zeń ostatnie wydobyto ciało. Trupów odwieziono do letnich pokojów szpitalu Obuchowskiego, gdzie w ciągu następnego dnia wszystkie zostały rozebrane po domach przez krewnych. Ciała, niedające znaku życia, natychmiast przeniesione były do oddzielnych pokojów w admiralicyi. W téjże chwili zjawili się lekarze dla dania im pomocy. Tłumy ludu okrywającego plac admiralicyi zwiększył się do kilkudziesięciu tysięcy, i w téj zgrai, nie powściąganéj niczém, prócz obecności N. Pana i uczucia wielkiego nieszczęścia, żaden nieporządek się nie zdarzył. Lud w milczeniu rozwierał się w szeroką ulicę dla przepuszczenia pomp, sań, wożących trupów i rannych, tak iż przed nocą jeszcze przedsięwzięte i dokonane zostały wszelkie środki, jakie tylko podobnemi były w tak smutnych okolicznościach.

A n g l i a.

Posiedzenie Izby Niższéj d. 19. Lutego. (*Ciąg dalszy.*) — W traktacie z Chunkiar-Skelessi, o przełożenie którego najbardziéj się Lord Stuart domagał, ma się znajdować zdaniem jego określenie, że już żadnemu obcemu okrętowi liniowemu nie wolno bez pozwolenia Rossyi przebywać Dardanellów, czego potwierdzenie w tém upatrywał, że nawet Lord Durham, jako Poseł angielski, był zmuszony udać się na okręt nie odpowiedni jego charakterowi, chcąc przepłynąć przez Dardanelle, do czego jeszcze Rossya i tę obelgę przydała, iż go w Odessie zwykłym sposobem nie powitano. (Słuchajcie! słuchajcie! z strony oppozycyi). Słowem Rossya na to zakroiła, aby Turcyi zupełną władzę nad Dardanellami odebrać, i aby sama na przypadek uwikłania się w wojnie, jak np. teraz z Czerkassami (słuchajcie, słuchajcie!) przebywania Dardanellów obcym, a mianowicie angielskim okrętom, podług upodobania zabronić mogła. Końcowo wniósł jeszcze o przełożenie pozostałych dokumentów, pragnąc aby i takowe prócz owego traktatu, Izbie dostawione były; twierdził, że traktatem Petersburskim 1834. roku ustąpił Sułtan Rossyi ważnéj części swego państwa, która posiadaczowi téjże przystęp do Turcyi zapewnia, a pod względem Polaków tak sobie Whigowie postąpili, że, jakkolwiek szczyci się należeniem do tego stronnictwa, w tym punkcie wstydzić się musi że jest Whigiem; kraj więc powinien dowiedzieć się, co rząd pod względem owych traktatów i Polski uczynił, a z tego powodu powinny także Parlamentowi być przełożone korespondencye o tym przedmiocie z Rossyą i Turcyą, jako też i z samą Rossyą. Gdy się nareszcie skończyła mowa Lorda Stuarta, zajmująca w Times cztery ściśle drukowane kolumny, powstał Pan T. Attwood, znany Birminghamski Radykalista, końcem poparcia wniosku tego; sądził on, że wojna jest nieodzownie potrzebna dla samego szczęścia Anglii i twierdził między innémi, że Lord Palmerston powinienby był raczéj brylanty korony zastawić aniżeli na taką przystać zniewagę. Lord Pollington i Pan B. Hoy podzielali także zdanie Lorda Dudleja Stuarta. Lord Palmerston, który następnie głos zabrał, oświadczył nasamprzód, że jakkolwiekby skutek mowa Lorda Stuarta za sobą pociągnąć mogła, i chociażby on (Minister) zgadzał się z nim w pewnym względzie, to przecież w mowach Panów Attwooda i Hoya znajdowały się dwa wyrażenia, względem których koniecznie Izbę objaśnić i przeciwne całkiem zdanie swoje obwieścić musi; pierwszy albowiem wynurzył żywe życzenie, aby się Anglia jak najprędzéj w wojnę wplątała (słuchajcie, słuchajcie!); do tego życzenia on (Palmerston) na żaden sposób przyłączyć się nie może (oklaski); przeciwnie życzy, aby Anglia i nadal pokojem się cieszyć mogła, a on spodziewa się i jest przekonany, że pokój utrzymany będzie; gdyby jednak dzień miał nadejść, gdzieby się Anglia przez przywłaszczania obcych mocarstw ujrzała w konieczności rozpoczęcia wojny, wtedy nie życzyłby sobie zaiste, jak Pan Hoy, aby Anglia miała szczęście, jak się szanowny członek wyraził, stania sama i bez pomocy przeciw połączeniu się innych mocarstw (słuchajcie! i śmiech); owszem się spodziewa, iż wtedy się pokaże, że stósunki przyjacielskie, w jakie Anglia w czasie pokoju wstąpiła, i szacunek, ufność, sprzyjanie, jakie poczciwość, godność i nieskazitelność polityki angielskiéj w innych narodach wzbudzają, że wszystkie te okoliczności razem narodowi angielskiemu pomoc i niejednego sprzymierzeńca w razie takiéj wojny wyjednają; i że jest życzeniem rządu, aby na przypadek wojny nie tylko sympatya całéj ludzkości, ale także i współdziałania potężnych i wiernych sprzymierzeńców w pomoc jéj przyszły (oklaski). Daléj zwrócił się Minister do treści mowy Lorda Stuarta i rzekł w ogóle co następuje: Szlachetny mój przyjaciel zaczął od oświadczenia, że przedmiot, na który pragnie zwrócić uwagę Izby, nader wielkiéj jest wagi dla narodu. Jestem zapewne pierwszym w téj Izbie, który się do tego zdania przychylam (słuchajcie, słuchajcie!), bo gdyby się istotnie mógł kto znajdować, któryby zagraniczne

stósunki kraju za małoznaczne uważał, albo na nie z obojętnością spoglądał, z czém niebezpieczeństwo jest połączone, musiałbym sądzić, że polityk takowy bardzo małą odniósł korzyść z swojéj znajomości krajów i ludów dla siebie i dla narodu. Nie mogę się przecież na to z moim szlachetnym zgodzić przyjacielem, żeby pustki w Izbie przy téj sposobności, albo ta okoliczność, że w dawniejszych latach szczupła tylko liczba członków obecną była, podczas gdy pytania pod względem polityki zewnętrznéj rozbierano, dowodzić miały obojętności panującéj w téj Izbie albo w całym kraju pod względem interessów tego rodzaju. Naród angielski i brytański Parlament nigdy obojętném nie spoglądał okiem na interessa europejskie. Muszę owszem powiedzieć, że nic bardziéj nie znamionuje ludu angielskiego albo obrad parlamentowych, jak natężona i żywa uwaga na wypadki, jakie się naokoło nas wydarzają. W niektórych nawet przypadkach uprzedziła jeszcze owszem Izba rząd w przewidzeniu przyszłych wydarzeń, nie zaś, żeby się przy wypadkach, zasługujących niewątpliwie na jéj uwagę, opieszałą i obojętną okazać miała. Gdyby mi wolno było, dać wyjaśnienie téj pozornéj obojętności z strony Izby, o któréj mój szlachetny przyjaciel wspomina, powiedziałbym, że nie stąd powstaje, aby nie miano czuć ważności przedmiotu, o którym mój szlachetny przyjaciel mówił, lecz że owszem jest skutkiem zaufania do rządu i przekonania, że sprawy zagraniczne sprawowane bywają w sposób ręczący za utrzymanie pokoju, i że uwaga rządu na utrzymanie pokoju za granicą jest zwrócona, podczas gdy tenże zarazem nad ważnemi interessami i honorem kraju czuwa, i do tego nowego popędu z strony Izby nie potrzebuje. (Słuchajcie, słuchajcie!) W dawniejszych czasach, gdy kraj nie był kontent z zawiadowania swemi interessami, była nieraz ta Izba w czasie rozpraw nad pytaniami dotyczącemi się polityki zewnętrznéj często daleko bardziéj napełniona, aniżeli w czasie pytań najwyższego interessu dotyczących się samego kraju. Szlachetny mój przyjaciel rozbierał stopniowe zwiększanie się posiadłości państwa rossyjskiego. Jeżeli przy tych nabyciu co nadzwyczajném być się zdaje, to niém jest okoliczność, że takowe zawsze niemal wtedy się wydarzały, gdy inne narody europejskie w sporze z sobą i niezgodzie zostawały, i gdy ich uwagę własne ich wojny na siebie zwracały. (*Dokończenie nastąpi.*)

Na sessyi Izby Wyższéj dn. 12. b. m. były żwawe rozprawy z powodu wniosku Margrabiego Salisbury, aby podano listę urzędników w Hrabstwach, których Minister spraw wewnętrznych mianował bez względu na opinią Lordów Namiestników. Lord Melbourne i Lord Kanclerz twierdzili, iż takich mianowań nie było, lubo czasem niepochwalono opinii Lordów Namiestników; przyjęła jednak Izba wspomniony wniosek.

W Izbie Niższéj Lord John Russell przełożył dnia 12. b. m. plan rządu względem zmiany systemu dziesięciny w Anglii i Wallii. Ma być ustanowiona władza centralna, na wzór utworzonéj do uskutecznienia nowéj uchwały, tyczącéj się ubogich. Potwierdzać ona będzie zamianę przedsięwziętą dobrowolnie przez strony interesowane, i rozstrzygać jednostronne propozycye tak, aby zawsze zamiana nastąpiła. Lord Russell podaje maximum na 70 procentu, a minimum na 60 procentu ilości, jaką dziesięcina brutto wynosiła. Opłata pieniężna zamiast dziesięciny wyrachowaną i ustanowioną będzie raz na zawsze podług średniéj ceny pszenicy, jęczmienia i owsa w ciągu 7 lat ostatnich. Podczas pierwszego rozwinięcia tego planu, jeden tylko Pan Inglis oświadczył się przeciw wszelkiemu zmniejszeniu dziesięciny. Pan R. Peel twierdził, iż projekt Ministra jest naśladowaniem środka jego, i tylko uskarżał się, iż zacny Lord przywłaszczył go sobie. Zezwoliła potem Izba na podanie bilu ministeryalnego.

Następnie Lord John Russell żądał pozwolenia, aby mógł podać bil względem zapisywania cudzoziemców. Wyraził, iż wprawdzie jest prawo, zniewalające cudzoziemców, aby się zapisywali z pewnemi przepisami, jako to: z wymienieniem swoich nazwisk, mieszkania, zatrudnienia i t. d. Istnieje oraz biuro, nie bardzo liczne i kosztowne, które się tą czynnością zajmuje. Proponuje uchylić oboje, to jest prawo i biuro, a zapisanie poruczyć wydziałowi spraw wewnętrznych. Według tego bilu, każdy cudzoziemiec przybywający do Anglii powinien (jak dotąd) wymienić nazwisko swoje, kraj swój, i miejsce, dokąd chce jechać. Otrzyma potem pismo, które oddalając się z Anglii powinien zwrócić biurowi cudzoziemskiemu. Bil ten znosi kary pieniężne, którym podlegali cudzoziemcy za pewne wykroczenia dotychczasowego prawa. Bil ten ma jedynie na celu, aby rząd mógł zawsze wiedzieć liczbę cudzoziemców, znajdujących się w kraju. Izba zezwoliła na podanie wzmiankowanego bilu.

O'Connell prosił wczoraj w Izbie Niższéj o pozwolenie podania bilu, względem popra-

wy istniejących ustaw, tyczących się nadużycia druku.

Xiążę Beaufort i Lord Verclam po zgonie ojców swoich, zajęli miejsca w Izbie wyższéj, wykonawszy zwykłą przysięgę.

Statek bombardyerski „Erebus", który początkowo był przeznaczony do towarzyszenia Kapitanowi Ross w wyprawie jego na morze północne, a potém, gdy kilka zamarzłych okrętów powoli wróciło, miał być rozbrojony, teraz otrzymał znowu dawniejsze swoje przeznaczenie i udał się do Deptford, gdzie wziąwszy potrzebne zapasy, popłynie wraz z statkiem bombardyerskim „Terror" na wspomnione morze.

Courier umieścił artykuł w obronie związku celnego niemieckiego, przeciw pociskom gazet Times i Morning-Chronicle. Z swojéj strony gani szczególniéj prawa zbożowe angielskie. Twierdzi, iż Prussy jedynie dla dobra krajów niemieckich podały myśl utworzenia związku celnego, co téż pomyślny skutek sprawiło.

Odebrane tu listy z Paryża wystawiają obecny stan rządu francuzkiego, jako bardzo przykry, z powodu, iż nie jest w mocy Króla Ludwika Filipa postawić na czele zarządu ludzi z tak zwanéj restauracyi, a prócz dotychczasowych Ministrów, mało kto znajduje się między deputowanemi usposobiony do kierowania sprawami publicznemi. Dodać jeszcze należy, iż Tiers Parti mało się różni od doktrynerów, i chyba tylko w tém, iż nieco więcéj sprzyja stanowi obywatelskiemu; lecz nie ma zamiaru zwalniać surowych przepisów prawa o druku, i nie myśli o udzieleniu amnestyi. Okoliczność ta skłania wiele osób do mniemania, iż teraźniejsi ministrowie pozostaną na miejscu; wyjąwszy bowiem przedmiot zmniejszenia procentu od obligów wieczystéj prowizyi, mogą zresztą we wszystkiem polegać na przychylnéj większości Izby Deputowanych.

Niemcy.

Z Weimaru, dnia 17. Lutego.

Wczoraj obchodzono tu z największą uroczystością rocznicę urodzin J. C. M. naszéj Wielkiéj Xiężny. Wiele znakomitych osób przybyło tym celem z okolic. Swietne zgromadzenie w teatrze powitało ukochaną Wielką Xiężnę radosnemi okrzykami z zapałem niepodobnym do opisania.

Z Karlsruhe, dnia 12. Lutego.

Gdy koleje żelazne u nas są jeszcze tylko projektami na papierze, tymczasem inne przedsiębierstwo przyjdzie do skutku, skoro rząd po uczynionych doświadczeniach stósowne upoważnienie udzieli. Pewny prywatny człowiek, zamieszkały oddawna w Karlsruhe, który długo bawił w Anglii, kazał biegłemu tutejszemu slusarzowi, który kilka lat pracował w fabrykach belgijskich i angielskich, zrobić powóz parowy, mający przewozić podróżnych ztąd do Manheimu, a potém aż do Strazburga i Baden. Powóz ten jest urządzony na 22 osób.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 4. Stycznia.

Basza Egiptu oświadczył ajentowi angielskiemu, który się z nim układał względem monopolium handlu, iż nietylko nigdy nie miał zamiaru wprowadzać monopolium do Syryi, lecz nawet chce, aby handel jedwabiem był wolny w Egipcie, co téż natychmiast wzięło skutek, i odtąd dozwolono w Egipcie wprowadzić i wyprowadzić jedwab i towary jedwabne za opłatą 24 procentu wartości.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie miasto Gembice Nr. 52 wraz do tego należącą wsią Dzierząsno Nr. 38 w Powiecie mogilnickim przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 16504 Tal. 5. sgr. 4 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 7. Maja 1836 przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka realna Rozalia Kwiatkowska zapozywa się niniejszém publicznie.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 25. Lutego 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	22	6	i	1	13	9
Zyto . . .	1	7	6	-	1	6	3
Jęczmień wielki	—	27	6	-	—	26	3
Jęczmień mały	—	28	9	-	—	27	6
Owies . . .	—	25	8	-	—	21	11
Groch . . .	1	12	6	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	22	6
Kopa słomy .	6	—	—	-	5	—	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—